Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 171. **Kraków, Poniedziałek dnia 28 Lipca 1902.** **Rok X.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Sierpień kor. 2·40 hal., na Sierpień i Wrzesień 4 kor. 80 har.

Zarazem upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Narodowe niebezpieczeństwo.

Lud wiejski w Galicji wschodniej jest wogóle daleko spokojniejszy i apatyczniejszy, niż mazurzy lub krakowiacy, to też obecny ruch strejkowy, który się rozwinął między Rusinami w rozmiarach nieprzewidywanych, jest zjawiskiem bardzo zastanawiającem. Bezpośrednią przyczyną tego ruchu jest chęć uzyskania wyższego wynagrodzenia dla robotników rolnych. Sprawa to tak ważna i skomplikowana, że chcąc ją dokładnie poznać i na właściwe tory wprowadzić, potrzeba długich i szczegółowych badań, któremi powinny zająć się jak najprędzej władze administracyjne, one bowiem jedynie rozporządzają odpowiedniemi siłami i one tylko mogą zebrać potrzebny materjał statystyczny. Potem dopiero przyszłaby kolej na ciała ustawodawcze. W żadnym razie strejk nie rozwiąże olbrzymiego społecznego zagadnienia, gdyż polega on głównie na wywołaniu sztucznego konfliktu pomiędzy czynnikami, których interesa są w gruncie rzeczy identyczne.

Na obecną zmowę złożyły się dwojakie powody: naturalne i sztuczne. Niezadowolnienie włościan z niskich płac jest usprawiedliwione wszędzie tam, gdzie majątki ziemskie przeszły w ręce żydowskich spekulantów, którzy uważają ziemię i włościaństwo za przedmiot wyzysku i niszczą jedno i drugie, celem wydobycia jak najwyższych dochodów, nie oglądając się bynajmniej na przyszłość. Lecz niesumienny wyzysk musiał wywołać najpierw rozdrażnienie, a potem reakcję, która tu i ówdzie doszła do zaniechania pracy. W tych wypadkach szybka i czynna interwencja władz byłaby najskuteczniejsza. Nie przekraczając zakresu swej kompetencji mogłyby starostwa wywrzeć nacisk na niesumiennych wyzyskiwaczy, we właściwym czasie, zapobiegając w ten sposób strejkowi. Ale nasza administracja jest niestety zbyt przesiąknięta duchem biurokratyzmu, aby poza okresem wyborczym zdobyć się na pożyteczną inicjatywę.

Złe już się stało: posiew niezadowolnienia, starannie krzewiony przez ruskich radykałów i polskich socjalistów, wydał bujne owoce i oto stoimy wobec groźnego fermentu społecznego, który w dodatku stanowi wielkie niebezpieczeństwo narodowe.

Zamieszanie, jakie powstało przez wybuch strejku, spożytkowują przedewszystkiem Rusini różnych odcieni, zgodni tylko wtedy, gdy chodzi o wystąpienie przeciwko Polakom. Tuszą oni sobie, że przy pomocy zmowy robotniczej podkopią byt polskiego żywiołu we wschodniej części kraju. i te swoje nadzieje wypowiadają jawnie w swoich organach. Nie ulega wątpliwości, że te usiłowania mogą odnieść pewien skutek. Żywioł polski we wschodniej Galicji opiera się przedewszystkiem na średniej własności, o ile ta jest w rękach chrześcijańskich. Podporami jego głównemi są obywatele ziemscy i dzierżawcy, ich też najdotkliwiej i najbezpośredniej dotkną następstwa strejku. Majątki magnackie pozostaną, jak zwykle w takich wypadkach, nienaruszone, ale średnia własność może ponieść bezpowrotne szkody. Na to też przedewszystkiem liczą Rusini, bo wiedzą oni dobrze, że zniszczywszy dwór polski, zadają żywiołowi polskiemu cios śmiertelny.

Nie wątpimy, że nie przyjdzie do tej ostateczności, gdyż włościanin ruski nie jest ani tak przewrotny, ani tak bezwzględny, jak ruscy agitatorzy, i rozumie dobrze, że upadek dworu pociąga za sobą upadek materjalny chłopa. Być może, że tegoroczne żniwa wskutek strejku nie dopiszą, — być może, że pewna liczba obywateli ziemskich Polaków będzie musiała sprzedać swoje posiadłości. Któż przyjdzie na ich miejsce? Kto ich zastąpi? Oto przedewszystkiem, a może wyłącznie żydzi; — jak zaś oni gospodarują na ziemi, o tem wspomnieliśmy wyżej. — Włościanin nie odniesie z pewnością najmniejszej korzyści z ruiny kilku czy nawet kilkunastu szlachciców, przeciwnie straci zarobek. O to jednak nie dbają ruscy agitatorzy, pomiędzy którymi jest wielu księży. Dla nich wyrządzenie jakiejkolwiek szkody znienawidzonym Polakom więcej znaczy, niż unieszczęśliwienie mas ludu wiejskiego. Taka to już moralność, taka polityka tych panów. Współzawodniczą z nimi socjaliści, o których pomówimy następnym razem,

„Wart Pac pałaca a pałac Paca“.

W powyżej omawianej sprawie otrzymujemy jeszcze następujące uwagi:

Przed kilku dniami pojawił się w jednym z dzienników lwowskich artykuł, dowodzący, że strejki chłopskie, urządzane we wschodniej Galicji, nie są niczem innem jak tylko nowym zamachem na narodowość polską.

Rzecz to była dla nas od początku tak jasna, że nie uważaliśmy nawet za stosowne zwracać na nią uwagi naszych czytelników. Ślepy bowiem chyba nie poznałby, że owo strejkowanie chłopskie, wywołane przez agitatorów radykalno-ruskich i ukraińskich ma na celu nic innego jak tylko zbojkotowanie na wschodzie dworów polskich, które bądź co bądź są ostoją naszej narodowości; ubolewać należy jedynie nad naiwnością n a s z y c h radykałów, którzy idą na lep tej ruskiej polityki i upatrują w niej jakieś korzyści czy to dla siebie, czy dla sprawy narodowej wogóle, zapominając o tem, że dwór polski na wschodzie to nietylko „szlachcic“, „obszarnik“ i jego rodzina, ale zarazem ognisko, około którego gromadzi się wszystko, co polskie. W chwili, kiedy te dwory znikną, rozpłynie się także i żywioł polski w morzu ruskiem. Można więc być wielkim nieprzyjacielem szlachty, ale, jeżeli się stoi na gruncie narodowym, nie wolno popierać zamachów, zmierzających do wyrzucenia polszczyzny za San, bo to pachnie nową Targowicą.

Tyle mieliśmy do powiedzenia na przestrogę naszym radykałom, w przypuszczeniu, że piszą oni i działają nieopatrznie tylko i bez należytego zrozumienia rzeczy a nie w celach dla sprawy narodowej szkodliwych; a teraz wracamy do Rusinów.

Artykuł, o którym wspomnieliśmy na wstępie, wywołał w dziennikach ruskich ciekawą polemikę. „U k r a i ń s k i e“ „Diło“ w obszernym wywodzie, zatytułowanym „Kukułcze jaja“ („Zazułyni jajcia“) usiłuje przekonać swoich czytelników, że to, co piszą dzienniki polskie o radykałach i ukraińcach ruskich jest dziełem moskalofilów, podczas gdy „Hałyczanyn“ na odwrót dowodzi, że do „Dziennika polskiego“ i „N. Reformy“ posyłają artykuły o sprawach ruskich „ukraińcy.“

Nie mamy najmniejszego powodu, ani też żadnej podstawy, aby o tych wzajemnych insynuacjach pism ruskich powątpiewać; owszem przypuszczamy, że słuszność jest i po jednej i po drugiej stronie i że mimo to, oba stronnictwa jednoczą się we wspólnej ku wszystkiemu, co polskie, nienawiści.

Jedni pisują do „Naprzodu“, drudzy do „Dziennika polskiego“, ale gdy potrzeba tego wymaga, stają w jednym szeregu do walki z Polakami.

Jak dalece zaś sięga ta zawziętość, o tem świadczy nietylko artykuł „Diła“ o obchodzie grunwaldzkim, skierowany przeciw narodowości naszej, a przepełniony obłudnemi dla Niemców pochlebstwami, ale z najświeższej daty (21 b. m.) odezwa do członków ruskich T o w a r z y s t w a p e d a g o g i c z n e g o, którzy rzekomo spełniają „l o k a j s k ą s ł u ż b ę“ u „s w o i c h w r o g ó w“. Tymi wrogami są oczywiście Polacy.

„Diło“ nawołuje przy tej sposobności nauczycieli Rusinów do upamiętania. Tak — i nam czas się upamiętać także i bez różnicy przekonań politycznych stanąć do walki, do jakiej nas koniecznie wyzywają.

Niech więc właściciele polscy większych posiadłości na wschodzie powołają do pomocy polskich robotników, aby przynajmniej pieniądz polski w polskie przechodził ręce, niech użyciem maszyn rolniczych starają się zastąpić ręczną pracę, a w ostateczności niech parcelują majątki swoje pomiędzy polskich chłopów.

Może być, że znaczna część właścicieli nie uniknie katastrofy, jak to prorokuje radykalno-rusko-ukraińska „Swoboda“, ale ziemia polska nie przestanie być polską.

Sejm styryjski i krajowe ordynacje wyborcze.

Przykład na ordynacji wyborczej styryjskiej, jak Słowianie są pokrzywdzeni. — Patent z 26 lutego 1861 roku. — Ordynacja wyborcza galicyjska. — Rewizja ordynacji wyborczej, jako fundament zgody.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Sejm styryjski miał zreformować swą ordynację wyborczą. Do reformy przecież nie przyszło. Niemcy konserwatywni bowiem, rekrutujący się z okręgów wiejskich, nie dopuścili z pomocą abstynencji do uchwalenia reformy, która potwierdzałaby i potęgowała krzywdy, jakiej uosobieniem jest ordynacja wyborcza z 1861 r. nietylko dla Styrji, lecz dla większości krajów koronnych.

Ordynacja wyborcza dla Styrji z 1861 r. (26 lutego) oznacza liczbę posłów sejmowych na 63. Z tych głosy wirylne posiadają książęta-biskupi z Seckau i Davantu i rektor wszechnicy w Gracu. Z 60 posłów obieralnych na kurję większej własności przypada 12; na kurję miast 19; na kurję wiejską 23; na Izby handlowe w Gracu i w Leoben 6.

Przewodniczący Sejmu nosi tytuł „Landeshauptmann“.

Że ów rozdział mandatów wręcz się sprzeciwia stosunkom ludnościowym w Styrji, pouczą cyfry następujące: na 1,282.708 głów przypada 847.923 Niemców (67·8 proc.) i 400.480 Słoweń-

ców (32·2 proc.). Tymczasem Niemcy mają 55 mandatów, Słoweńcy tylko 8 mandatów. Do ludności wiejskiej należy 813.525; ta ludność ma zaledwie 23 mandatów. Jest to więc rozmyślna, krzycząca niesprawiedliwość prawodawcy na rzecz ludności miejskiej, większej własności, wreszcie Izb handlowych.

Tym prawodawcą był Schmerling, który po Agenorze hr. Gołuchowskim został w dn. 13 grudnia 1860 r. ministrem stanu.

Współcześni i późniejsi historycy i publicyści, przyznają zgodnie, bez względu do jakiego należą obozu, że Schmerling system kurjalny obmyślił celem zapewnienia przewagi w państwie i w parlamencie Niemcom. Sejmy miały wybierać delegatów do Rady państwa. Ważną było rzeczą zapewnić w większości Sejmów Niemcom większość, aby i w Izbie poselskiej Rady państwa Niemcy mieli większość.

Schmerling i Niemcy nazywali taką krzywdę Słowian · „uwzględnieniem misji cywilizacyjnej Niemców w Austrji“. Świadomie zatem w krajach koronnych, gdzie Niemcy byli w mniejszości (Czechy, Morawy, Kraina), dano nadmiernie wielką liczbę posłów kurji miejskiej. Po miastach bowiem mieszkali i mieszkają w owych krajach Niemcy. Nieproporcjonalnie zaś zmniejszono liczbę posłów w kurjach wiejskich, gdzie ludność wiejska składa się z Słowian. Nadmierną liczbę mandatów w owych krajach koronnych dostała kurja większej własności dlatego, że wielcy właściciele prawie zawsze głosują na kandydatów przez rząd upatrzonych.

W Galicji natomiast Schmerling chwycił się wręcz przeciwnych zasad. Rusinów uważał za pewnych i wiernych służalców rządu centralistycznego. Ufał także chłopu mazurskiemu, że pójdzie w Sejmie przeciwko szlachcie i inteligencji. Sądził, że tylko ta inteligencja i ta szlachta są żywiołem polskim w Galicji. I dlatego postanowił ją zmajoryzować. W ordynacji wyborczej z 26 lutego 1861 r. Sejmowi galicyjskiemu przyznano zaledwie 150 posłów, podczas gdy Czechy dostały sejm o 241 posłach. Rozumie się, że to rażące pokrzywdzenie Galicji miało na celu pokrzywdzenie jej po raz wtóry przy oznaczeniu liczby posłów do Rady państwa.

Na 150 posłów Sejmu galicyjskiego kurja wiejska otrzymsła 86 mandatów i dopiero w 1866 r. zmniejszono tę liczbę o 12 mandatów na rzecz miast i okręgów wiejskich Galicji zachodniej.

Ta geneza dzisiejszego składu Izby poselskiej jest bardzo ważną. W Austrji bowiem tak długo nie zapanują stosunki prawidłowe, nie nastanie pokój polityczny, dopóki nie nastąpi sprawiedliwa reforma wyborcza. Przypuśćmy bowiem, że każdy kraj koronny powinien dostać jednego posła na 50.000 mieszkańców. Wówczas Galicja otrzymałaby (biorę cyfry z 1900 r.) na 7,295.538 mieszkańców 145 posłów, podczas gdy Czechy na 6,318.280 ludności miałyby prawo tylko do 126 posłów. Dzisiaj Galicja wysyła do Rady Państwa 78 posłów, podczas gdy Czechy mają 110 posłów. Owa krzywda, i tak już niesłychana, okaże się jeszcze bardziej wołającą o pomstę, gdy porównamy mandaty z prowincyj czysto niemieckich.

Styrja na 1,282.708 mieszkańców wysyła do Rady Państwa 27 posłów, podczas gdy według powyższego klucza miałaby prawo tylko do 25 posłów. Austrja Dolna wysyła teraz 46 posłów; według powyższego klucza posiadałyby wprawdzie 53 posłów, co byłoby przecież zrównoważonem przez wielką ilość posłów galicyjskich.

Taka sprawiedliwa ordynacja wyborcza, oparta nadto na głosowaniu powszechnem, złamałaby raz na zawsze sztuczną przewagę niemiecką. Na 26,107.304 mieszkańców parlament liczyłby 522 przedstawicieli, w tem 170 Niemców, i przeszło 300 (do 315) posłów słowiańskich.

U nas za jeden z argumentów przeciwko powszechnemu głosowaniu służy obawa przed wzrostem mandatów rusińskich. Obawa niesłuszna, gdyż na 145 mandatów galicyjskich przypadałoby Rusinom mandatów 55, podczas gdy 90 dostałoby się kandydatom polskim. Klub złożony z 90 posłów, opartych na głosowaniu powszechnem, miałby zupełnie inną siłę i powagę niż dzisiaj, gdy większość posłów polskich drży na myśl o wyborach bez pomocy c. k. starosty i c. k. komisarza.

Jednem słowem, rewizja ordynacji wyborczej Schmerlinga jest pierwszym, kardynalnym warunkiem pokoju narodowego w Austrji. I dopiero po przeprowadzeniu tej rewizji będzie można zabrać się do pracy nad podniesieniem dobrobytu, do opracowania reform ekonomicznych. Bez takiej rewizji Słowianie austrjaccy nie posiadają rękojmi najmniejszej, że reform ekonomicznych Niemcy nie wyzyskają na swoją korzyść.

Syrenie nawoływania dra Keerbera o odłożenie na później sporów narodowych muszą wywoływać na usta polityków słowiańskich uśmiech politowania tak długo, póki rewizja sprawiedliwa ordynacji wyborczej nie stanie się czynem dokonanym.

Obłąkany czy nieszczęśliwy?

W głośnej sprawie dra Kretkowskiego, zamkniętego od kilku lat w prywatnej lecznicy dla obłąkanych, otrzymujemy od osoby kompetentnej następujące uwagi:

Dziwnem zrządzeniem Nemezys życiowej, z ponurych murów zakładu psychjatrycznego wydostaje się na świat głos więźnia w parę tygodni po śmierci człowieka, który wszelkich dokładał starań by cierpieniom jego ulżyć i sam jeszcze tragiczniejszemu losowi w zupełnie identycznych warunkach uległ. S. p. dr Dobija, który pod razami siepaków z oddziału obłąkanych szpitala św. Łazarza życia dokonał, był kuratorem dra Kretkowskiego i od niego otrzymałem przy pewnej sposobności poważne informacje, które uzupełniwszy własnemi, podaję dziś do publicznej wiadomości.

Dr Kretkowski jest poprostu ofiarą ludzkiej ułomności i systemu dzisiejszego postępowania w sprawie kuratel. Aby rzucić kilka promieni światła na charakter Kretkowskiego warto opowiedzieć zdarzenie z młodości jego. Ambitny chłopiec, skończywszy szkoły średnie, prosił ojca o fundusze na wyjazd zagranicę, celem dalszego kształcenia się, ale ojciec mu odmówił. Wśród sprzeczki stąd powstałej został przez ojca wypoliczkowany, co tak wziął do serca, że wyjechał do Warszawy i przez rok cały nalewał piwo w pewnej restauracji i tym sposobem na chleb pracował i dopiero wtedy przyjął kilkakrotnie mu przez ojca ofiarowaną sumę 60.000 rubli, gdy ojciec na wyraźne jego (syna) żądanie pojechał do Warszawy i osobiście go przeprosił. Kretkowskiego ambicja i zapał do nauki były powodem, że starał się wszelkiemi siłami o togę profesorską na lwowskim uniwersytecie.

Ponieważ już przedtem kilka dzieł z dziedziny matematyki ogłosił, wniósł przed około 10 laty do lwowskiego senatu podanie habilitacyjne, które jednak odrzucono z tem umotywowaniem, że nie ma doktoratu. Niezrażony tem, złożył Kr. egzamina ściśle z filozofji, otrzymał biret i wniósł powtórnie podanie. Odrzucono mu je ponownie z tem, że habilitacji jego stoi na przeszkodzie jego poddaństwo rosyjskie. Kr. wraca do Warszawy i ponieważ obywatel austrjacki nie może być właścicielem nieruchomości w Rosji, przenosi własność swej realności, którą, po zmarłym w międzyczasie ojcu, odziedziczył, po-

Sylweryusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

7 (Ciąg dalszy).

— Zapominasz, mój mężu, że tu idzie o całą jego przyszłość... W tych tylko bowiem warunkach może się poznać i uczynić stosowny wybór, słowem, ożenić się dobrze... Jest przystojny, piękny niemal i podobać się łatwo może. Nietylko zresztą o niego samego tu chodzi, lecz i o przyszłość naszych córek. Gdy Władzio dobrze się ożeni, może wskrzesić dawną świetność fortuny i ułatwić tem samem znalezienie mężów dla sióstr... Z tem liczyć się trzeba i pamiętać, że on pozostał nam jedyną podporą i nadzieją.

Zahorski wysłuchał tego wszystkiego cierpliwie, w końcu westchnął głęboko i zapytał:

— Więc cóż ja mam tu czynić?

— Nie tamować swobody ruchów chłopca przez szkodliwe, tym razem, względy na oszczędność i wyznaczyć mu stałą miesięczną zapomogę, aż do czasu, póki nie wynajdziemy mu jakiej posady. Sądzę, że tymczasem powinno mu wystarczyć 50 rubli miesięcznie na drobne wydatki poza domem.

— Nie mam — odparł krótko Zahorski.

— Mieć musisz, czyż chciałbyś, żeby Władzio kompromitował siebie i nas, udając się do lichwiarzy?

— Zapewnił nas przecie, że więcej już tego nie uczyni, czyżby miał kłamać?

— Bynajmniej, mówił szczerze... znam go przecież dobrze. Przyrzekł, bo zabolało go serce na widok naszego zmartwienia, lecz gdy przyciśnie go mocno potrzeba, zapomni o przyrzeczeniu... Młodość łatwo zapomina... Przypomnij swoje lata młode... A ty przecież byłeś już żonaty — dodała pani Zahorska z odcieniem gorzkiego wyrzutu w głosie.

Na te słowa Zahorski spuścił wzrok i nic nie odpowiedział.

Czas jakiś panowało przykre milczenie.

— Więc zgadzasz się, mój mężu?

— Róbcie sobie co chcecie! — wyrzekł wreszcie machnąwszy ręką.

Tu pani Zahorska uważała zaprzebne osłodzić mężowi przykrą dlań widocznie rezygnację i dlatego zbliżyła się i pocałowawszy go w czoło, powiedziała:

— Nie co my, lecz co ty zechcesz, mój mężu, jesteś przecie ojcem i panem w domu, zresztą zapewniam cię, że nie spostrzeżesz nawet, wypłacając Władziowi 50 lub 60 rubli miesięcznie, gdyż ten wydatek postaram się powetować oszczędnością w wydatkach domowych...

— Niech i tak będzie — zgodził się wreszcie Zahorski.

O rezultacie tej konferencji pani Zahorska pospieszyła zawiadomić syna i pocieszyć go.

— Biedny, od paru tygodni nie wychodzi prawie z domu i martwi się, jeszcze mi zmizernieje! — myślała i z radością ściskała w ręku banknoty, przeznaczone dla jedynaka na rozrywki towarzyskie.

Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy i nic nie zakłóciło harmonii domowej w rodzinie państwa Zahorskich.

Władysław był zawsze w dobrym humorze, gdyż bawił się wybornie. Bywał w pierwszych domach arystokratycznych, prowadził tańce na balach, urządzał pikniki i majówki, słowem był poszukiwany i rozrywany.

Echa tych tryumfów towarzyskich wdzierały się do domu, już to za pośrednictwem pisemek brukowych, na szpaltach których nazwisko pana Władysława Łuby-Zahorskiego stało się bardzo popularnem — już to dzięki wizytom panów, rewizytujących Władysława.

Nie było też prawie dnia, żeby jakiś błyszczący powóz, zaprzężony w dzielne cuganty, nie zajechał przed bramę domu Zahorskich, budząc ciekawość stróża i gawiedzi podwórzowej.

Pani Zahorska promieniała zadowoleniem: między panami bowiem było wielu takich, którzy nosili arystokratyczne nazwiska, lub też zajmowali wydatną pozycję w plutokracji.

Byli między nimi ludzie starsi, ojcowie rodzin i wytworna młodzież, między którą pani Zahorska wypatrywała już przyszłych mężów dla córek.

Naturalnie, że wśród tych nieustannych rozrywek towarzyskich: balów, rautów, pikników, teatrów i wizyt, oraz śniadanek i kolacjek w gronie młodzieży, nie było czasu myśleć o znalezieniu posady. Zresztą Władysław nawet o niej zapomniał, gdy zaś wypadkowo przyszło mu to na myśl, zdziwił się, że mógł coś podobnego planować. W obecnych warunkach nie miałby poprostu czasu na jakiekolwiek systematyczne zajęcie. Prócz tego, jednak, prędko się zorjentował, że w tych sferach, w jakich się obracał, praca z obowiązku, praca dla chleba, była traktowana z pogardliwem lekceważeniem. — Nie wszyscy wprawdzie, z którymi bliżej się zapoznał, wiedli życie zupełnie próżniacze; owszem byli między nimi i ludzie rzekomo czynni, zajmujący kierownicze stanowiska w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, lub też noszący honorowe tytuły prezesów i dyrektorów w instytucjach, będących w rozporządzeniu ich ojców.

Wydatne te stanowiska wszakże były to poprostu synekury dobrze płatne, nie krępujące swobody ruchów tych słomianych dygnitarzy. Tak było z przedstawicielami wielkiego przemysłu i wielkich firm finansowych. Co zaś do panów z arystokracji starszych i młodych, to ci, wszyscy bez wyjątku, zadawalniali się wygodną pozycją ludzi bogatych i dobrze urodzonych, mających za główne zadanie i obowiązek podtrzymywać zewnętrzny splendor społeczeństwa przez roztaczanie przepychu i zbytku przed tłumem gawiedzi swojej i obcej.

Nic więc dziwnego, że życie pośród tych zbytków, wśród bezmyślności kołowrotu towarzyskiego, w jakim Władysław się obracał, wciągnęło go mimowoli w wydatki, przekraczające znacznie bonifikację rodzicielską. Dotąd wprawdzie wekslowych długów się ustrzegł, lecz pogrążył się w nieopłaconych rachunkach dostawców towarzyskiego szyku i elegancji, jako to krawców, szewców, właścicieli sklepów bielizny, galanterji i t. p.

Wyniosło to razem kilkaset rubli, które trzeba było bądź co bądź zregulować. Niepokoiło to nieco młodzieńca, lecz, ze względu, że dostawcy byli dotąd uprzejmi i nie upominali się, prędko się ukołysała ta chwilowa jego troska.

Opamiętał się dopiero, gdy wciągnięty będąc do gry w karty, po obfitej przedtem libacji, przegrał, nie spostrzegłszy się nawet, kilkaset rubli na słowo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zornie na siostrę za otrzymaną pozornie sumę 68.000 rubli; uzyskuje poddaństwo austrjackie, ale mimo tylu zabiegów, mimo dopełnienia wszystkich od niego żądanych warunków gorąco upragnionej docentury nie otrzymuje; grom ten, który rozwiał najgłębsze marzenia ambitnego młodzieńca, marzenia, jakie całe jego jestestwo wypełniały, zaprowadziły go na brzeg rozpaczy. Osiadł więc przed ośmiu laty w Krakowie oddany bezczynności, zgorzkniały z głębokim żalem do społeczeństwa, któremu wszystkie swe siły ofiarował, nic w zamian, prócz rozczarowania, nie odbierając. Nie dziw, że w takich warunkach chwycił się kieliszka, który go kilkakrotnie nawet na ławę oskarżonych o pijaństwo zaprowadził...

Następuje drugi akt tragedji!

Kretkowski zasmakowawszy raz w sztucznem odurzeniu i zapomnieniu, jakie dają trunki nadmiernie użyte, schodził coraz niżej; aż wreszcie na żądanie szwagra, który w tym celu do Krakowa przyjechał, umieszczony został w prywatnym zakładzie prof. Żuławskiego, gdzie obecnie ósmy rok przebywa.

Kilkakrotnie przedsiębrana ekspertyza sądowo-lekarska, jeden zawsze dawała rezultat, t. j. „że dr Kretkowski uległ wskutek nadużycia trunków wyskokowych zwyrodnieniu alkoholicznemu na tem polegającemu, że zdradza zupełny zanik uczuć etycznych" i t. d., że zatem wymagana jest ścisła opieka lekarska, gdyż można na pewno twierdzić, że Kretkowski z zakładu wypuszczony, na nowo pić zacznie". Sam Kretkowski zapytywany co zamierza na wypadek wypuszczenia uczynić, odpowiadał zawsze: „Pić! bo mi nikt niema prawa bronić pić za moje pieniądze". Na takie dictum orzekli lekarze, że wobec tego oświadczenia chorego, pobyt jego w zakładzie pod dozorem lekarskim jest wskazanym, a sąd uchwalał nadal Kretkowskiego w zakładzie pozostawić.

Kretkowski, który w zakładzie pić nie może, zupełnie jest przy zdrowych zmysłach, odczuwa swe więzienie i dotąd usiłował już niezliczone razy z zakładu się wydostać, to za pośrednictwem posła dra Gustawa Roszkowskiego, prof. uniwersytetu we Lwowie, to za pośrednictwem swego kuratora, ś. p. dra Abłamowicza, adwokata kraj. w Krakowie.

Książek dla wszystkich!

I. Książek, oświaty dla wszystkich! Nad to hasło nie mamy ważniejszego w naszym narodowym boju. Dlatego też każdy wysiłek, każden trud na polu oświaty ludowej witamy, jako naszego najszczerszego sprzymierzeńca. W walce z analfabetyzmem, z ciemnotą niema ani partyj, ani politycznych różnic.

Pragniemy też osobiście śledzić bacznie rozwój pracy nad oświatą a czytelnikom naszym podawać sprawozdania z tego, co się na tem polu zrobiło, co jest jeszcze do zrobienia.

„Towarzystwo oświaty ludowej" nadesłało nam roczne sprawozdanie; podajemy ważniejsze wyjątki z niego.

„W przeciągu ubiegłych 19 lat, od 1882 do 31 grudnia 1901, założyliśmy ogółem 826 czytelni i 10 wypożyczalni książek. Z założonych upadło czytelni 84 i 5 wypożyczalni, pozostało zaś 742 czytelni, a mianowicie 648 czytelni (88 prc.) w 29 powiatach zachodniej Galicji, 88 czytelni (12 prc.) w 23 powiatach wschodniej Galicji, 6 czytelni na Śląsku i 5 wypożyczalni w Krakowie.

Celem założenia nowych czytelni oraz celem uzupełnienia bibljotek czytelni dawniej założonych, rozesłaliśmy w r. 1900 do 236 czytelni 15160 książek, wartości 11732 koron, nadto rozdaliśmy w darze 1005 książek, wartości 689 k.

Do dnia 31 grudnia 1901 rozszerzyło Towarzystwo nasze 194.201 książek, wartości 130.969 koron."

W działalności swojej Towarzystwo położyło szczególny nacisk na kresy, zarówno wschodnie jak i zachodnie.

„Pod względem kulturalnym nie jest wprawdzie rzeczą obojętną, czy czytelnia gdzieś w czysto polskiej wsi, n. p. pod Krakowem, będzie założona dzisiaj lub za lat dziesięć; — ale ze względu na nasz interes narodowy, opóźnienie takie nie spowoduje tu przecież straty. Natomiast zwlekanie z założeniem czytelni w jakiejś wsi na Śląsku, gdzie polską ludność niemczą lub we wschodniej części kraju, zwłaszcza w wioskach z ludnością pod względem narodowości i obrządku religijnego mieszaną, gdzie polską ludność brutalnie ruszczą, takie zwlekanie, opóźnianie i nieczynność jest grzechem, jest winą bardzo wielką".

Słowa te powinny się stać hasłem bojowem tych wszystkich, którzy na wymienionych kresach mogą Towarzystwu przyjść z czynną pomocą, zwłaszcza potrzeba Towarzystwu ludzi, którzyby chcieli prowadzić czytelnię. Duchowieństwu naszemu sprawa oświaty ludu bezwątpienia leży na sercu, w duchowieństwie przeto Towarzystwo powinno znaleść skuteczną tam pomoc.

„Według statutu, zakres działania Towarzystwa nie ogranicza się wyłącznie tylko do zakładania czytelni ludowych. Z powodu atoli braku dostatecznych funduszów nie można było działania Towarzystwa rozszerzyć odrazu tak, jak na to statut pozwala. Według § 2 lit. d) statutu, do zakresu działania Towarzystwa należy także popieranie kształcenia się nauczycieli szkół ludowych przez dostarczanie im książek i innych środków naukowych. Otóż w roku ubiegłym przystąpiliśmy do wykonania tego ustępu statutu i postanowiliśmy zakładać stopniowo, w miarę możności, ruchome bibljoteki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, złożone z doborowych dzieł treści powieściowej, historycznej i przyrodniczej. W każdym powiecie administracyjnym zachodniej części kraju, oraz na Śląsku, starać się będziemy założyć taką ruchomą bibljotekę, t. j. co roku przesyłać będziemy do tego samego powiatu inną serję doborowych książek, zmieniając je co roku. Na początek założyliśmy cztery takie bibljoteki w powiatach: chrzanowskim, krakowskim, podgórskim i wielickim".

Stowarzyszenie samobójców.

Stowarzyszenie samobójców oparte na wzajemnej ugodzie, związane w całość uroczystą przysięgą, zawiązało się na Węgrzech w Sepsi-Szent-Gjörgy. Cały tragizm instytucji polega jeszcze na tem, że członkami towarzystwa byli chłopcy nieletni, uczniowie gimnazjum miejscowego. Otrzymane złe postępy tak podziałały na biednych chłopaków, że postanowili kulą rewolwerową zakończyć rachunki życia. Inicjatywa wyszła od jednego ze śmielszych czy romantyczniejszych. Tak zresztą zawsze bywa. Autorytet inicjatora podziałał skutecznie. Towarzystwo formalne, z prezesem, z przysięgą tajemnicy, stało się faktem dokonanym. Tajemnica, przysięga, milczenie i t. d. dodawały towarzystwu naturalnie tylko aureoli i bohaterskiego blasku. Niezwykły zamiar pociągał młodzieńcze umysły. Zgodnie z przepisami towarzystwa nastąpił fatalny dzień ciągnienia losów. Numer losu miał wskazywać porządek, w jakim sprzysiężeni ma-

---

Rudyard Kipling.

KIM.

5 (Ciąg dalszy).

— Pióro! Prawdziwe pióro na twarzy! — Starzec obracał głowę zachwycony i skurczył nos. — Zaledwie je czuję! Jak wyraźnie widzę przez nie!

— One są „bilaur", kryształowe i nigdy się nie porysują. Niech ci pomogą do znalezienia twej Rzeki, gdyż należą do ciebie.

— Przyjmuję je, ołówki i książkę, — rzekł lama — jako oznakę przyjaźni między kapłanami — a teraz — poszukał w swym trzosie i wyciągnął swój żelazny piórnik i położył go na stole.

— Niech to będzie pamiątką naszej przyjaźni — ten piórnik. Jest on stary — tak samo, jak i ja.

Był to piórnik zrobiony na wzór starych chińskich rysunków, ulany z żelaza, jakiego dziś już nie leją; i serce zbieracza wyrywało się ku niemu z piersi kuratora od pierwszego wejrzenia. W żaden jednak sposób nie chciał lama przyjąć na powrót swego daru.

— Gdy będę wracał, odnalazłszy swoją Rzekę, przyniosę ci pisany obraz o Padma Samthora — podobny do tych, jakie zwykłem wyrabiać na jedwabiu w moim klasztorze.

— Tak — i o Kole Życia, zakaszlał, — gdyż obaj jesteśmy znawcami „ty i ja".

Kurator chciał go jeszcze zatrzymać; było już tylko kilku na świecie takich, którzy posiadali tajemnicę piórkowych malowideł buddyjskich, które są, jak wiadomo, na wpół pisane, a na wpół rysowane. Lecz lama wyszedł z podniesioną głową i zatrzymawszy się chwilę przed wielkim posągiem zamyślonego Buddy — przemknął się przez kołowrót.

Kim szedł za nim, jak cień. To, co słyszał podnieciło go dziko. Człowiek ten był dla niego czemś tak nowem, że postanowił śledzić go dalej; zupełnie tak, jakby oglądał jakiś nowy budynek, lub dziwne święto w mieście Lahorze. Lama był jego odkryciem, postanowił więc objąć go w posiadanie. Starzec zatrzymał się koło Lam Zsmmah i rozglądał się na około, aż wzrok jego padł na Kima. Natchnienie pielgrzymie opuściło go na chwilę i uczuł się starym, opuszczonym i dziwnie pustym.

— Nie siadaj pod armatą — zawołał wyniośle policjant.

— Ahu! Puszczyku! — zawołał Kim wyrzczając lamę.

— Usiądź pod tą armatą, jeżeli masz chęć. Kiedyż to ukradłeś pantofle mleczarce, Dunoo?

Było to zgoła nieuzasadnione oskarżenie, rzucone pod wrażeniem chwili; Duno puścił je mimo uszu, gdyż wiedział dobrze, że donośny krzyk Kim'a mógłby zaalarmować cały legjon złośliwych urwisów z placu targowego, gdyby tego zaszła potrzeba.

— Komuż tam cześć oddawałeś? — zapytał laskawie Kim, siadając w cieniu obok lamy.

— Nie oddawałem czci nikomu, dziecko. Pokłoniłem się przed Najdoskonalszem Prawem.

Kim spokojnie przyjął do wiadomości istnienie tego nowego bożka bez wzruszenia.

— Cóż robisz?

— Zbieram jałmużnę. Przypominam sobie, że dawno już nie jadłem i nie piłem. Jak się żebrze w tem mieście? W milczeniu, jak u nas w Tybecie, czy też głośno?

— Ci, którzy proszą w milczeniu, zdychają też w milczeniu, — odparł Kim, cytując miejscowe przysłowie. Lama próbował powstać, lecz opadł napowrót, wzdychając za uczniem, który zmarł daleko w Kulu. Kim przyglądał mu się z zaciekawieniem, przechyliwszy na bok głowę.

— Daj mi twój kubek. Znam w tem mieście ludzi, którzy są miłosierni. Daj mi go, a przyniosę ci napełniony. Z prostotą dziecka podał mu lama swój kubek.

Zostań tutaj. Ja znam tych ludzi.

Podreptał do stojącego na wprost linji tramwajowej **kunjri**, handlarki jarzyn, pochodzącej z niskiej kasty. Znała ona Kim'a od dawna.

— Oho! Cóż to znaczy, zostałeś **yogim** z tym żebraczym garnkiem? — zawołała.

— Nie! — odpowiedział dumnie Kim. Pokazał się w mieście nowy kapłan, człowiek, jakiego jeszcze nigdy nie widziałem.

— Stary kapłan, młody tygrys — rzekła zgryźliwie kobieta. — Dość już mamy tych nowych kapłanów! Obsiadają nasze towary, jak muchy. Cóż to, czy ojciec mego syna jest studnią miłosierdzia, aby dawać wszystkim, którzy tylko proszą?

— Nie — odparł Kim. — Twój mąż jest raczej **yagi** (zły człowiek), niż **yogi** (świątobliwy). Ale kapłan ten jest zupełnie nowy. Sahib z domu cudów rozmawiał z nim, jak z bratem. Napełnijcie mi więc, o matko, ten kubek. On tam czeka.

— Kubek, naprawdę? Ten garnek z krowim brzuchem? Ty masz więcej szczęścia, niżeli święty byk Sziwy. Zabrałeś mi już dziś rano najlepsze cebule z koszyka, a teraz muszę znów ten garnek ci napełnić. O, znowu już nadchodzi.

Duży, szary bramiński byk torował sobie drogę przez różnokolorowy tłum, trzymając w pysku pęk skradzionych jarzyn. Szedł prosto na sklep, znając dobrze swe przywileje czczonego zwierzęcia; pochylił głowę i sapiąc ciężko, stąpał wzdłuż koszyków, jakby się namyślając nad wyborem pokarmów.

W tejże chwili mała, chuda noga Kima podniosła się w górę i uderzyła go w wilgotny siny nos. Byk parsknął z gniewem, a zawróciwszy, przeszedł przez szyny tramwajowe, potrząsając karkiem z wściekłością.

— Patrz! Uratowałem trzy razy więcej, aniżeli warte jest napełnienie mego garnuszka. Dalej, matko, trochę ryżu, na to trochę suszonej ryby — tak, i trochę jarzynowej przyprawy.

Z głębi sklepu, gdzie leżał jakiś człowiek, dało się słyszeć mruczenie.

— On odpędził byka — rzekła kobieta półgłosem. — Dobrze jest dawać ubogim.

Wzięła garnuszek i zwróciła go napełniony gorącym ryżem.

— Ale mój **yogi** nie jest krową — rzekł poważnie Kim, wydrążając palcem dziurę w ryżu. — Trochę jarzyny, pieczonego ciasta i smażonych owoców podobałoby mu się, sądzę.

— Ta dziura jest tak dużą, jak twoja głowa — rzekła niechętnie kobieta.

Napełniła ją jednak mimo to dobrą, parującą jarzyną, przykryła to pieczonem ciastem, dodała trochę świeżego masła i posmarowała kwaśną konfiturą z daktyli.

Kim z lubością przyglądał się tym przysmakom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ją sobie pakować kulę w głowę. Numer pierwszy wyciągnął niejaki Teodor Szabo, uczeń jednej z niższych klas. Wszyscy pozostali z numerami swymi w ręku odprowadzili kolegę na miejsce samo-egzekucji. Na wypełnienie strasznego tego aktu wybrano głuchy bór pod wsią Kopaczajc. W odległości kilkuset metrów od skraja, na polance, otoczonej zewsząd głuchą niedostępną gęstwiną, przystąpiono do rozpaczliwego czynu. Zgodnie z wymaganiami uchwały Szabo miał mieć pierwszy strzał, bezpośrednio po nim, tuż na miejscu wszyscy inni, wedle numerów.

Szabo włożył lufę rewolwerową w usta, padł wystrzał i po sekundzie pod nogi kolegów runął jego trup z roztrzaskaną od kuli czaszką, z wyrzuconym na wierzch odpadkiem mózgu, zakrwawiony... Tu po raz pierwszy paniczna trwoga padła na nieszczęśliwych chłopaków. Uzmysłowiony obraz tego, co za chwilę ma się stać z każdym z nich — uderzył w nich całą mocą strachu... Odruchowo rzucili się w las, żaden nie został na miejscu, żaden nie miał nawet odwagi zabrać rewolweru, którym mieli kolejno odbierać sobie życie. Kilku z nich wpadło nawet w stan chwilowego obłędu na tle przestrachu, kilku przez dłuższy czas, zapewne pod wpływem halucynacji, nie przestawało krzyczeć nieludzkim głosem, jakim zapewne krzyknęli po raz pierwszy tam, w obliczu strasznej śmierci Szaby.

Oczywista, wobec podobnych okoliczności sprawa wyszła na jaw. Jeden z nich sam zgłosił się do władz, by wypowiedzeniem prawdy ulżyć zgnębionemu sumieniu; z pozostałych nie zapierał się, rzecz jasna, nikt.

Geyzery Nowej Zelandji.

W początkach lipca nasza ziemska skorupa była niesłychanie niespokojną. Na Antyllach nastąpiły nowe straszne wybuchy Mont-Pelée, który w niektórych miejscach zasypał już na pięć metrów wysokości gruzy St. Pierre, a Fort de France zaraża paniką; na St. Vincent trzęsienia ziemi niejednokrotnie wywoływały wśród nocy na ulice całą ludność, niepewną czy lada chwila morze nie pochłonie całej wysepki wraz z jej mieszkańcami, a w Salonikach trzęsienie ziemi dało się uczuć na tak wielkim obszarze, że jemu też niektórzy przypisują zawalenie się wieży św. Marka w Wenecji.

Nie koniec na tem. O nadzwyczajnych niszczących wybuchach donoszą też z dalekiej wyspy „najmłodszej“ części świata, z Nowej Zelandji, znajdującej się na wschód od głównego kontynentu Australji.

O naturze tych wybuchów na razie nic pewnego orzec nie można, kto jednakże pamięta wybuchy wulkanu Tarawera na tej wyspie z r. 1886 i zdaje sobie sprawę z olbrzymich szkód, jakie wtedy wyrządził tej cudnej piękności krainie, ten słucha wieści stamtąd nadchodzących z najwyższym niepokojem.

O Nowej Zelandji opowiada jeden z niemieckich podróżników wiele interesujących szczegółów.

Wyspa ta, przed kilku dziesiątkami lat jeszcze niezależna, należąca do ludu Maori, dzisiaj jest własnością Anglji. Dzięki energji albiońskich kolonizatorów, istnieje kolej żelazna, którą w ciągu prawie całego dnia dojeżdża się do miasteczka Rotorna, gdzie leży wielkie jezioro tej samej nazwy. Już z daleka widać, jak wokół jego brzegów podnoszą się białe kolumny dymu.

Za zbliżeniem się do miasteczka, widzimy, że małe dymki podnoszą się prawie na każdym kroku, prawie przy każdym domku, z pośród szaro-zielonych krzaków. Przypomina to zupełnie nasze pola jesienią, kiedy palą perz, a dymy wlóczą się po całej okolicy. Przemyślni Europejczycy urządzili już z tych gorących źródeł, które około Rotorna są najłagodniejszej natury, kąpiele lecznicze, na razie dość prymitywnie urządzone.

Znacznie ciekawszemi jednak od nich są geyzery w miejscowości Wakareware. Pomiędzy skałami, w okolicy pustej i dzikiej, gdzieniegdzie tylko pokrytej małemi krzaczkami, płynie rzeka, do której wpada mnóstwo większych i mniejszych strumyków, mających swe źródła dymiące nietylko pomiędzy skałami, ale wszędzie. Jest dziwnie niepokojący widok tych z pod ziemi wydobywających się słupów wody gorącej i dymu, z towarzyszeniem nieregularnego, głuchego łoskotu podziemnego, od którego drżą skały okoliczne, a cała ziemia zdaje się pod stopami, gdzieś w głębi gotować. A jakże dziwnym i groźnym jest widok tej spokojnej po wierzchu i lekko tylko dymiącej rzeki, kiedy zajrzawszy w jej przeźroczyste wody, tam, gdzie rozlewają się w szersze jeziorko, ujrzymy jak z jej dna podnosi się z towarzyszeniem głuchego uderzenia, jakiś ogromny czarny kłęb, który idzie aż do powierzchni i ponad nią na jaki metr wysoko wytryska szlamem z wodą, a potem powoli znów kładzie się na dno rzeki. Zaledwo jednak rzeka odzyskała swą przezroczystość, widowisko rozpoczyna się na nowo.

Gdzieindziej znów rzeka płynie po równinie, ale biada temu, kto nieostrożną stopą dotknie tych dymiących mokradeł. Na każdym kroku wytryskują tam niespodzianie większe lub mniejsze źródełka, w których kipi muł, albo woda. Całe pola takiego mułu bez roślinności z ruszającą się i dymiącą powierzchnią, w której małe kratery jeden tuż obok drugiego, wyglądają jak równina z księżyca. A gdzieindziej skały są podziurawione jak sito, w każdym zaś otworze kipi woda i spływa po skale.

Ale te wszystkie zjawiska sił podziemnych są niczem wobec stu, a czasem stupiędziesięciostopowego Pohutu, którego wybuchy są jednem z najpiękniejszych zjawisk na kuli ziemskiej. Jak wiele geyzerów, nie jest to stałe zjawisko. Czasami kilka godzin z rzędu wznosi się ze skały olbrzymia, biała, dymiąca kolumna wody, czasami znów dwa miesiące kryje się w ziemi i tylko grzmiące odgłosy i drżenie skał okolicznych uwiadamiają nas o tem, że lada chwila wybuch nastąpi na nowo.

Niezwykle pięknym jest piedestał geyzeru Waikiri. Są to olśniewającej białości tarasy, jedne nad drugimi położone, a na najwyższym znajduje się jeziorko, z którego bucha słup wody. Tarasy, najbliższe gorącego źródła, są miękkie jak żelatyna, niższe dopiero chłodniejąc, nabierają twardości.

Czarująco wygląda taka okolica, pełna kolumn ruchliwych, przeźroczystych i dymiących, kiedy przez nie przeświecá w półmroku nocy złotawe światło księżyca. Wtedy te dymy, te głuche odgłosy podziemne, te tarasy przepyszne, lśniące srebrzyście, nadają tej cudnej wyspie wygląd jakiegoś innego, lepszego świata.

Krajowcy zużytkowują nieocenione źródła nowozelandzkie nietylko w celach leczniczych, czego ich nauczyła angielska kultura. Zimą leżą oni w ciepłej wodzie całemi godzinami, uciekając od przejmującego chłodu, a niejednokrotnie używają gorących źródeł zamiast ognia do gotowania potraw, wstawiając po prostu w wodę garnki z jedzeniem.

Taką to dziwną i piękną wyspę nawiedziły w ostatnich dniach tajemnicze katastrofy, o których na razie nic pewnego wiedzieć nie można. Szkoda byłaby niezmierna, gdyby, jak w r. 1886, wulkany zniszczyły choć cząstkę piękności tego czarującego kraju.

ZE ŚWIATA.

Anglicy o Grunwaldzie. — Hojność miljonera. — Reklamy amerykańskie.

Anglicy o Grunwaldzie. Czasopismo angielskie „The Pilot“ podało bardzo ciepło napisany artykuł o uroczystościach grunwaldzkich, poprzedzony wstępem politycznym, wyjaśniającym, że obchody, z takim zapałem święcone, są pełną godności odpowiedzią na prowokacyjne wystąpienie w Malborgu i wymownym wyrazem uczucia rozgoryczenia i oburzenia, jakie to wystąpienie wywołać musiało.

*
* *

Hojność miljonera. Bogacz amerykański Andrzej Carnegie sporządził listę miast i zakładów naukowych, które zaznały jego szczodrobliwości. Według tego spisu, rozdał dotąd Carnegie na szkoły i biblioteki olbrzymią sumę 67,876.500 dolarów, na Szkocję 13,078.750, na Kanadę 2,876.500, na Anglję 40.000, na Kubę 252.000, na Irlandję 65.500, różne małe dary w Wielkiej Brytanji wynoszą sumę 250.000 dolarów.

*
* *

Reklamy amerykańskie. Kupcy i przemysłowcy amerykańscy nawet na cmentarzach reklamują swoje handle i przedsiębiorstwa. Oto jedno z pism francuskich przytacza kilka reklam zanotowanych na cmentarzu nowojorskim. Na jednym z nagrobków znajduje się napis tej treści: „Tu spoczywa John Smith, odebrawszy sobie życie rewolwerem systemu Colt, który położył go trupem na miejscu, jest to więc najlepsza broń dla samobójców. — Na drugim kamieniu wykaligrafowano: „Pod tym kamieniem spoczywać kiedyś będzie James Balton, który obecnie kieruje z wielkiem powodzeniem garbarnią skór bawolich“. Na murze cmentarnym widnieje szyld z napisem: „Pijcie tylko wódkę firmy Jones Legierbier — jeżeli nie chcecie dostać się poza ten mur“. — Na bramie cmentarnej nalepiono klepsydrę z tą treścią: „Proszony pan jesteś do uczestniczenia w orszaku pogrzebowym szanownego Joe Kickliby, założyciela jednej z najbardziej znanej fabryki słoniny solonej, będącej obecnie pod zarządem Nicka Kicklby, który wkrótce otworzy pięć nowych fabryk wędlin i konserwów z mięsa bawolego“ i t. p. ogłoszeń jest pełno na każdym z cmentarzy większych miast amerykańskich — i rzecz dziwna, że nikt się tem nie gorszy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Botwida, Wiktora papieża męczenników i Innocentego papieża.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 2, zachód przypada o godz. 7 minut 30, długość dnia godzin 15 minut 28.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania i przeniesienia. „Gaz. Lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt i tel. przeniosła oficjała poczt. Franciszka Dulębę z Żywca, oraz asystentów poczt.: Stanisł. Staronkę z Drohobycza, Franc. Bogdasa z Dąbrowy i Stefana Strockiego z Tarnowa do Krakowa.

Minister oświaty przyznał VIII. rangę następującym profesorom gimnazjalnym: Flor. Łozińskiemu (Jasło); Stan. Zarembie (gimn. I. Kołomyja); Franciszk. Chowańcowi i Mik. Mazanowskiemu (gimn. św. Jacka, Kraków); Franc. Bizoniowi, Stan. Romańskiemu i drowi Winc. Śmiałkowi (IV. gimn., Lwów), Tad. Lewickiemu, Ferd. Bostlowi i ks. Janowi Gnatowskiemu (V. gimn., Lwów); Jan. Malinowskiemu, Jan. Sawczynowi i Al. Jaremie (gimn. II., Przemyśl); ks. drowi Bron. Karakulskiemu (Rzeszów); Ant. Borzemskiemu (Sanok); Henryk. Kopii (II. gimn., Lwów); Wojc. Hessemu (Brody); w szkołach realnych: ks. drowi Swiderskiemu (Kraków); ks. drowi Jan. Ślósarzowi i Em. Bernhardtowi (Lwów).

Rada szkolna zatwierdziła Ign. Korcyka rzeczyw. naucz. gimn. w Jaśle w zawodzie naucz. i nadała mu tytuł profesora; zamianowała ks. Pawła Rawskiego pomocn. katechetę w gimn, w Jaśle. Minister oświaty nadał Malw. Janowskiej, em. naucz. kier. 4-kl. szk. ludow. żeńsk. im. Czackiego w Krakowie, tytuł dyrektorski.

Rada szk. zamianowała: Józ. Kozłowskiego naucz. kier., Klem. Skoczylasównę i Ant. d'Endlównę naucz. star., Różę Przybyłowiczównę naucz. mł. w Bochni; Marję Szklarzównę naucz. st., Marję Ducównę naucz. mł. w Bochni; Henrykę Lionównę st. naucz. w Jarosławiu; Ernest. Gaberlównę naucz. kier., Mat. Heldównę nauczycielką starszą w Jarosławiu; Józefa Steinbacha nauczycielem starszym w Jarosławiu; Karola Gajewskiego naucz. kier., Wandę Rożankowską i Anielę Koszową naucz. mł. w Czarnej Wsi; Kaz. Polakiewicza dyrektorem szk. wydz. m. w Wieliczce; Jana Milana naucz. st. w Grzegórzkach; Jana Małeckiego naucz. st. w Komarnie; Dominika Ślusę i Jadwigę Zajączkowską naucz. mł. w Zwierzyńcu; Annę Damarczankę naucz. w Szczakowej.

Nauczycielami kierującymi szkół 2 kl. mianowani: Wł. Churąży w Rabie wyżnej, Tad. Holzer w Czyżynach, Ign. Holejka w Zawoju, Ign. Szpądrowski w Roczynach.

Nauczycielkami młod. szkół dwukl. mianowane: Kar. Skalicka w Zembrzycach, An. Jaśkówna w Rudniku, Marja Zbijewska w Czyżynach, Julja Wojnarowska w Paleśnicy, Marja Nadrażanka w Sękowej, Janina Krasucka w Besku, Teresa Szpądrowska w Roczynach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklas.: Piotr Budzicki w Nahaczowie, Franc. Gliwa w Siedliskach, Hel. Sroczyńska w Ściance, Jan Cieszanowski w Trzcieńcu, Eleonora Machajczykówna w Biertowicach, Em. Wolańska w Podgrodziu, Paweł Nycz w Klimkówce, Ign. Saratowicz w Siedliszowicach, Henr. Janusz w Januszowej, Ant. Firl w Tryńczy, St. Kasprowicz w Zalesiu.

Przeniesieni: Henryk Mędrak, nauczyciel w Brzyskiej Woli, na równorzędną posadę w Masakowicach.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 25-go lipca 1902 bydła rogatego sztuk 314, cieląt sztuk 271, nierogacizny sztuk 49. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 58 kor. do 66 kor., średniej jakości od 54 kor. do 56 kor., cieląt od 74 kor. do 80 kor., trzody od 74 kor. do 76 k., za bawoły węgierskie od 52 do 56 kor. Tranzakcja ożywiona.

„Kamień Jagiełły“. Pod tym tytułem czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej“:

Między Łodwigowem a Grunwaldem, przy drodze, na tak zwanej górze Kaplicznej, znajduje się olbrzy-

mi blok granitowy, nazwany od niepamiętnych czasów kamieniem królewskim albo Jagiełłowym. Nazwa ta przechowała się po dzień dzisiejszy w pamięci ludu miejscowego, a podanie głosi, że na kamieniu tym spoczywał w dzień bitwy pod Grunwaldem wiekopomny i wielki król polski, Władysław Jagiełło, pogromca Krzyżaków w sławnej bitwie pod Grunwaldem, — bacznie śledząc ruch swoich wojsk bohaterskich.

A dzisiaj, co się stało z owym kamieniem?...

Otóż wielbiciele Krzyżaków kazali wyryć na tym kamieniu takie słowa:

„W walce za niemczyznę i niemieckie prawo zmarł tutaj śmiercią bohaterską mistrz zakonu, Ulrich von Juningen w dniu 15 lipca 1410.“

Jeżeli wielbicielom Krzyżaków „zemsta“ tego rodzaju na kamieniu, uświęconym wiekami i tradycją, sprawia rzeczywiście zadowolenie, to my Polacy nie mamy nic przeciwko temu, zaznaczamy jednak, że mimo usadowienia się mistrza Krzyżaków na kamieniu króla Jagiełły, kamień ten w podaniu ludowem zostanie zawsze kamieniem Jagiełły i na nic się nie zda nawet, chociażby umyślne, zacieranie naszej dawnej świetności. Historja fakt ten nazwie fałszerstwem.

Chleb dla swoich. W sprawie, którą pod tym tytułem prawie codzień w „Głosie Narodu“ poruszamy, odbieramy takie uwagi od jednego z uczącej się młodzieży:

„W porze wakacyj rodzice ekwipują synów do szkół i matki poszukują materjału trwałego i możliwie taniego; my zaś, młode pokolenie, stanowczo dopominamy się o wyrób krajowy. Towar to wprawdzie drogi, nie taki wytworny jak zagraniczny, ale mocny a nadewszystko krajowy, więc poświęcić powinniśmy coś i z naszej elegancji gimnazjalnej, byle tylko chodzić w suknie naszego wyrobu. Cóż z tego? Nie pomogą nasze odosobnione wysiłki. Koło 20 b. m. wybrałem się parę mil po towar polski, przyjechałem do Gorlic i nigdzie a nigdzie znaleść go nie mogłem. W ten sposób jak ja, napróżno szuka wielu innych; wreszcie, nie mogąc znaleźć idą do sklepów żydowskich z towarem zagranicznym. Pragnąłbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną potrzebę: my uczniowie szukamy jak najciemniejszego granatu, jako mniej plamistego i nie tak łatwo pełznącego. Rakszawa wyrabia tylko jeden kolor bardzo jasno granatowy; byłoby do życzenia, by fabryka w Rakszawie zwróciła uwagę na nasze potrzeby. Bezwątpienia by na tem nie straciła.

W Zakopanem ajent policyjny Jakob Karcz aresztował Mikołaja Brzezickiego, rzekomego literata, który w Krakowie pod nazwiskiem barona Brunickiego popełnił liczne oszustwa na szkodę miejscowych kupców. Brzezickiego przewieziono do Krakowa.

Samochodem z Wiednia do Okocima przejeżdzał w piątek przed południem przez Kraków p. Gidlewski, zastępca fabryki automobilów Gobrona w Bulonii. Z Okocima udaje się p. Gidlewski w towarzystwie p. Rippera do Krynicy i Zakopanego. W ogóle jest to próba samochodu na drogach galicyjskich.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 26 Lipca.

Pielgrzymka do Kalwarji Zebrzydowskiej bractwa „Dobrej śmierci“ przy kościele św. Barbary celem uzyskania odpustu zupełnego, nadanego przez Stolicę Apostolską z powodu jubileuszu 300 letniego założenia Kalwarji Zebrzydowskiej, wyruszy z Krakowa dnia 7 sierpnia. Na intencję pielgrzymki odprawi się Wotywa z błogosławieństwem Bożem w kościele św. Barbary dnia 7 sierpnia o godz. 7 rano, poczem kompanja ruszy w drogę.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył dnia 16 b. m. przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Feliks Władysław Piątkiewicz.

Z dnia na dzień.

Psy i ludzie.

Ludzie nie powinni podróżować bez paszportów a psy wybiegać na miasto bez marek. Bo konsekwencje są zarówno dla ludzi, jak i dla psów przykre. Pod tym względem niema między nimi różnicy.

Istnieje natomiast wiele innych ciekawych różnic. Ludzie mają daleko czulsze serca n. p.: Człowieka nieposiadającego paszportu można choćby w psiarni aresztować, a jego „najwierniejsi przyjaciele“ nic na to, ani szczekną; ale niechże kto sprobuje psa pośród ludzi złapać... zaraz się gwałt uczyni. I z tego to powodu mamy w Krakowie „psią kwestję“. Na martwy letni sezon, w którym się nic nie dzieje i to dobre. Sensacja jest.

I to nie byle jaka. trzeba zaraz dodać. Dziś gdy kultura fizyczna tak zaniedbana, trudno od oprawców wymagać, żeby ciskali stryczkiem, jak Grecy dyskiem. Więc nic dziwnego, że gdy [illegible]no na ulicy zwłaszcza, ów sznur złowrogi, goniąc psa, który zawinił, zawadzi czasem w przelocie i o Bogu ducha winne ciało spokojnego obywatela...

A jeśli nie zawadzi nawet, to i tak sam widok wojowniczych zapasów starczy na pewne podniecenie nerwów... Emocja jest... trzeba się co najmniej umieć w porę usunąć przed psem, który ucieka tak nieuważnie, jak tylko może uciekać istota, która już nic do stracenia niema a jeszcze coś do wygrania, lubo też przed oprawcą...

Otrzymaliśmy w ostatnich dniach szereg listów z miasta, ze skargami na ten psi balet, jaki się o różnych porach dnia na ulicach rozgrywa.

Gdzieindziej „w Europie“ oprawcy wyjeżdżają na łowy o świcie, gdy wszyscy spią jeszcze; u nas wygodniejszą sobie porę po temu obrali.

I u nas — trzeba im tę jeszcze sprawiedliwość oddać — są przemyślniejsi, oho, grubo przemyślniejsi. Skoro się już raz na miasto wyjechało, trzeba z pełną budą powrócić. I zadowolenia własnego dużo i zarobić można porządnie, boć wiadomo, że się człowiek do psa przywiązuje i rad okup za niego zapłaci.

Więc jak się da pojmać czworonożną ofiarę w bramie, to w bramie... jak na podwórzu. to na podwórzu a i z okna parterowego czasami... Aby tylko połów był niemały, a potem okrągłych koron dużo...

„Niech sobie gada co kto chce“, ale Kraków może się tylko poszczycić, że ma odrębną zgoła fizjognomję w wielkiej rodzinie miast europejskich. Wzdłuż i wszerz możnaby wszystkie miasta przewędrować, a nigdzie takich obyczajów byśmy nie znaleźli...

Bo u nas nie porządki dla ludzi, ale ludzie dla porządków, nie oprawca dla psów, lecz ludzie dla oprawcy. I cóż więc dziwnego, że na jednym z listów poruszających ową psią kwestję, znajdujemy wręcz już w zgorzknieniu serca, wypowiedziane żądanie, aby oprawców precz z miasta wyrzucić... Co tam... niech się już Kraków ostatecznie do miast wschodnich upodobni, byleby tylko spokojnie można po nim chodzić...

Ale ponieważ u nas nie porządki dla ludzi, jeno ludzie dla „porządków“ — więc wszystko prawdopodobnie po staremu zostanie.

Z ostatniej chwili.

Kraków 28 Lipca.

Budowa dróg wodnych W sobotę wieczorem o godzinie 5 odbyło się w sali Rady miasta posiedzenie komisji kanałowej, pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina:

Po szerokiej i gruntownej dyskusji komisja uchwaliła.

1) Ze względu na mylne i niezgodne z prawdą informacje. które się w ostatnich czasach pojawiają w niektórych tutejszych dziennikach o sprawie budowy kanałów wodnych i przystani — komisja będzie podawała ze swych posiedzeń oficjalne komunikaty o przebiegu obrad i uchwał.

2) Wiceprezydent miasta, dr Staniszewski, zawiadomił komisję, iż wczoraj w Krakowie bawiła komisja, złożona z przedstawicieli rządu, celem zarządzenia pomiaru i zdjęć, które potem potrzebne będą do technicznego operatu. Kierownik urzędu kanałowego, r. dworu, p. Mrazik. kilkakrotnie z naciskiem zaznaczył. że w roku 1904 rozpoczęte już będą prace około budowy portu.

3) Komisja uchwaliła przedstawić Radzie miasta do kooptowania następujących panów na członków komisji: p. radcę Matulę, starszego inżyniera, p. Chrząszczewskiego, prof. Tadeusza Sikorskiego. wicedyrektora p. Szukiewicza, posła Rapoporta, b. radcę p. Kwiatkowskiego, starszego inżyniera kolejowego p. Warzeszkiewicza. p. Zygmunta Resza przemysłowca i p. Bernarda Waehtla, spedytora.

4) Komisja uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu jako delegata ze strony Rady miejskiej do komisji krajowej na członka wiceprezydenta miasta, prof. dra Juljusza Leo.

Kanały wodne. Panowie: radca dworu Mrazik, radca budownictwa Sibl i nadinżynier Czerwiński, jako kierownicy biur budowy kanałów wodnych, objeżdzają całą przestrzeń przyszłych kanałów, czyniąc zdjęcia i pomiary od Wiednia aż do Krakowa.

Na terenie galicyjskim pomiarami kieruje starszy inżynier p. Czerwiński. Po skończeniu pomiarów będzie można przystąpić do dyskusji nad trasą.

Roboty przygotowawcze o tyle postępują, że jest wszelka nadzieja. iż budowa kanału w roku 1904 będzie rozpoczętą.

„Tribuna“, najbardziej rozpowszechniony dziennik rzymski, podał w streszczeniu telegraficznem nasz artykuł „Walka o morze Adrjatyckie“.

Do streszczenia dodała redakcja obszerny komentarz, w którym przyznała słuszność naszym wywodom, a my, jak nadmienia, ocenliśmy cały ten proces polityczny ze stanowiska interesów austrjackich. Z uznaniem wreszcie podkreśliła „Tribuna“, charakterystykę króla Wiktora Emanuela i ministra spraw zagranicznych Prinettiego.

Wogóle prasa włoska w odzwierciadleniu nastrojów opinji publicznej w Austrji nie zadawalnia się sądem dzienników wiedeńskich i cytuje chętnie głosy prasy węgierskiej, polskiej i czeskiej, zwłaszcza tyczące się spraw włoskich.

Zapiski osobiste. Radca Magistratu p. Ludwik Zawiłowski wyjechał w sobotę na kilkutygodniowy urlop; zastępuje go sekretarz Magistratu dr Marceli Zawadzki.

W „Gwieździe“ odbył się w niedzielę wieczorek wokalno-deklamacyjny, poświęcony rocznicy Grunwaldu.

Słowo wstępne wypowiedział Prz. ks. kan. dr. Władysław Bandurski.

Publiczności zebrało się dość sporo i gorąco przyjmowała wykonanie pięknego programu.

Z parku krakowskiego. Od jednego z gości, uczęszczających na przedstawienia Parku krakowskiego, otrzymujemy zażalenie, że miejsca siedzące zastrzeżone dla publiczności, zajmuje cała służba parku, która głośnemi śmiechami i uwagami, przeszkadza słuchać przedstawienia.

Zapewne właściciel teatrzyku będzie mógł łatwo wyznaczyć inne miejsce dla bezpłatnych widzów...

Kradzież w kościele. W sobotę, podczas nieszporów w kościele św. Anny, wyciągnięto z kieszeni Stefanowi Kozakiewiczowi, wyrobnikowi z Królestwa, pugilares z kwotą 15 rubli.

Ofiara Wisły. Józef Nytko, 18 lat liczący, terminator kowalski, kąpiąc się w niedzielę przed wieczorem w okolicy mostu kolejowego pod Grzegórzkami. utonął w oczach dwóch kolegów, którzy nie byli w stanie pospieszyć mu z ratunkiem. Zwłok na razie nie wydobyto. Ubranie topielca złożono w tutejszej dyrekcji policji.

Znalezioną kwotę 8 koron 72 hal. złożono w tutejszej dyrekcji policji.

Pożar. W nocy z czwartku na piątek, zaraz po godzinie dwunastej, wybuchł ogień w młynie wodnym Kaspra Guzika w Kantorowicach. Wraz z młynem spaliło się całe zabudowanie gospodarcze wartości 14.000 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma. Tak młyn, jak i gospodarstwo było ubezpieczone.

NEKROLOGJA.

Katarzyna Kołomłocka, wdowa po urzędniku Namiestnictwa, przeżywszy 74 lat zmarła dnia 25 go lipca w Wadowicach. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 27 lipca o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Mydlarskiej w Wadowicach.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek 29 lipca: po raz pierwszy „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

We środę 30 lipca: po raz czwarty i przedostatni „Piękna z Nowego Yorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

We czwartek 31 lipca: po raz drugi „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Z TEATRU.

Opera lwowska.

„Fatynica“, operetka w 3 aktach Suppégo.

W starym repertoarze niemieckich operetek „Fatynica“ należy do utworów najlepiej i najoryginalniej skomponowanych. Muzyka Suppégo jest zręcznie ułożona bardzo melodyjna bez trywialności a kilka jej ustępów odznacza się nawet prawdziwą wytwornością. Libretto jest również cokolwiek lepsze niżeli różne „Ptaszniki“ i „Sztygary“; ma ono przynajmniej pewien logiczny związek pomiędzy początkiem a zakończeniem, czego w nowoczesnych operetkach absolutnie dopatrzyć się nie można. Z powodu jednak licznych djalogów i dowcipów, niepozbawionych aluzyj politycznych, „Fatynica“ wymaga od wykonawców równie dobrego śpiewu jak i dobrej gry. Pod tym względem przedstawienie sobotnie niezupełnie dopisało. Naturalny humor miał tylko p. Kiczman, inni artyści grali bez werwy i ożywienia.

Tytułową partję wykonała panna Porecka. Jej dźwięczny i świeży głos, przy niezwykle wdzięcznej postawie i ruchach robi ją doskonałym nabytkiem dla sceny. Jest to młoda artystka, która ma przed sobą dużą przyszłość. gdyż już obecnie po kilkumiesięcznym pobycie na scenie, może śpiewać główne partje z całem powodzeniem. Piękny i silny głos p. Łopatyńskiej znalazł szerokie pole do popisu w partji Lydji. Żony Izet-baszy przedstawiały wspaniały tercet, złożony z pań: Kasprowiczowej, Kliszewskiej i Miłowskiej. Partje męskie dobrze

odśpiewali i odegrali pp.: Kosiński, Paszkowski i Jarośnki. Tańce pp.: Staszko, Sachsówien, Sachs i Bewilakówny, zawsze hucznie oklaskiwane, ożywiły niemało przedstawienie.

Teatr ludowy.

„Opieka wojskowa“, Bogusławskiego. — „Doktor z musu“, Moliera. — „Czartowska Ława“, Gałasiewicza.

Bieżący tydzień teatru ludowego, możnaby nazwać literackim. We czwartek wystawiono „Opiekę wojskową“ — czyn ten należy podnieść dyrekcji z uznaniem. Rzecz piękna, nieostatnia bezsprzecznie w dziejach historji literatury, a przytem zajmująca, jako rodzaj swojskiej krotochwili, nie opartej na wzorach francuskich, wesoła, szczera.

Stratą publiczności jest, że nie zapełniła w czwartek widowni na Krowoderskiej.

W sobotę dano „Doktora z musu“. Przyznaję, że szedłem z pewną obawą na Moliera do teatru ludowego, nietyle z obawą o wykonanie; — p. Zawadzki ma w trupie siły, mogące podołać i trudniejszym zadaniom — ile o publiczność. Przypuszczałem, że wiele klasycznego humoru Moliera przejdzie niepostrzeżenie, że wiele dowcipów przepadnie. Tymczasem stało się przeciwnie. Audytorjum bawiło się wyśmienicie, Moliere okazał się o tyle „ludowym“ dla teatru, o ile jest już i pałacowym. Dużo w tem zasługi p. Berskiego, który potrafił postacią tytułową zainteresować. Pan Berski nie jest komikiem z urzędu, jest jednak tak wytrawnym artystą, że ma prawo grać Scagnarella.

Wieczorem w niedzielę wznowiono „Czartowską Ławę“ Gałasiewicza, melodramat doskonały dla sceny na Krowoderskiej. Atrakcją wieczoru był występ p. Zawadzkiego w roli Domińka. — Jest teraz miejsce do zrobienia uwagi dyrektorowi teatru ludowego, że z krzywdą dla przedsiębiorstwa odsuwa p. Zawadzkiego od występów. Rola Tęgosza n. p. w „Opiece“, tak się prosi o jego postawę, głos — o jego żołnierską swadę. *Ant.*

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Dżuma w Odessie.

Bukareszt 28 lipca. Z powodu nowego wypadku dżumy, **nałożono na wszystkie towary, pochodzące z Odessy, kwarantannę** i zarządzono zamknięcie portów Konstancja i Majala.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Paryż 28 lipca. Utworzył się tu komitet celem przygotowania kongresu dla urządzenia plebiscytu, celem energicznego popierania ponownego wprowadzenia zakonnic do szkół zakonnych.

Paryż 28 lipca. Wczoraj po południu dokonały władze zamknięcia niektórych szkół klasztornych.

W departamencie Nord w mieście Mouveaux przyszło do bójki pomiędzy żandarmerją a ludnością. Komisarz, żandarm i 10 manifestantów ciężko rannych. Dwie osoby aresztowano.

Rambouillet 28 lipca. Prezydent Loubet przybył tu z Paryża. Zwołany na wczoraj wieczorem wiec protestujący przeciw zamknięciu przez rząd szkół i zakładów, utrzymywanych przez kongregacje, na którym mieli przemawiać Coppée, Lemaitre i inni przywódcy nacjonalistyczni, został zakazany, gdyż obawiano się demonstracyj ulicznych. Wskutek tego odbędzie się zgromadzenie tylko w ściślem kole, aby omówić przebieg zapowiedzianego na dziś zamknięcia niektórych szkół.

Paryż 28 lipca. (Aj. Havasa). Z okazji manifestacji chrześcijańskich kobiet Francji, która odbyła się dziś po południu na placu de la Concorde, utrzymywały porządek silne oddziały policji pieszej i konnej na Place de la Concorde i Champs Elisees. Pomiędzy katolikami i socjalistami przyszło do wzajemnych obrzucań przezwiskami. Policja rozproszyła demonstrantów. O g. 4 po południu miał Place de la Concorde charakter niezmieniony. Manifestanci zachowywali się spokojnie. Zadawalano się krzyczeniem. Policja starała się utrzymać obie partje zdala od siebie, zwłaszcza ochraniać kilku księży, którzy tam przyszli. Na Avenue Champs Elisees przyszło do nieznacznej bójki. Przedsięwzięto kilka aresztowań. Podczas gdy socjaliści zatrzymali się na Place de la Concorde, obsadzili katolicy Champs Elisées. Obie partje były w zupełności od siebie oddzielone. Pomimo to przyszło do starć, przyczem przedsięwzięto kilka aresztowań.

Około godz. trzy kwadr. na 5 udała się znaczna grupa kontrmanifestantów, wśród śpiewania pieśni socjalistycznych i wznosząc okrzyki przeciw księżom na Avenue Gabriele, gdzie przyszło do bójki. Tłum uderzył na siebie laskami. Dwu młodych ludzi rannych. Demonstranci udali się następnie na koniec Champs Elisées przed gmach Union artistique, który obrzucili kamieniami i błotem. Policja opróżniła Avenue i przedsięwzięła kilka aresztowań. Także na Rue Roche przyszło do bójki. Domonstranci socjalistyczni nieśli na czele kapelusz duchowny i wznosili okrzyki przeciw duchowieństwu. Policja rozproszyła demonstrantów.

O godz. 5 popoł. zażądało grono pań, a między niemi bar. Reille i p. Piou, w ministerstwie spraw wewnętrznych o dopuszczenie ich, celem wniesienia petycyj matek. Komisarz odmówił i prosił o poruczenie mu tej misji. Bar. Reille jednak podziękowała i oświadczyła, że znowu powróci, poczem panie wśród okrzyków na cześć wolności rozeszły się.

Na Place de la Concorde i Champs Elisées ruch nie był zupełnie wstrzymany.

Paryż 28 lipca. (Aj. Havasa). O g. 6 wiecz. przyszło pomiędzy kilkuset katolikami, na których czele stało kilku posłów, a socjalistami na Champs-Elisées do bójki, przyczem kilka osób zostało pokaleczonych. Policja rozproszyła demonstrantów. O g. 6 wiecz. demonstracje były ukończone i ostatnie grupy opuszczały Place de la Concorde.

Lille 28 lipca. Po zgromadzeniu ligi de la Patrie przyszło do bójki, przyczem kilka osób zostało pokaleczonych. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Lion 28 lipca. Juljusz Rolle na zgromadzeniu miał odczyt przeciw ustawie kongregacyjnej. Przed lokalem przyszło do bójki. Kilka osób aresztowano.

Koronacja króla Edwarda.

Londyn 28 lipca. Król Edward wziął wczoraj udział w posiedzeniu tajnej Rady na pokładzie swego yachtu. Król podpisał rozporządzenie, wyznaczające koronację na dzień 9 sierpnia.

Burze.

Londyn 28 lipca. Onegdaj w nocy i wczoraj rano szalała tu straszna burza. Wiele drzew wyrwanych z korzeniami.

Kolonja 28 lipca. Podczas onegdajszej burzy w Akwizgranie kilka osób zostało przez spadające cegły ciężko poranionych. Wiele drzew, między temi jedno 500-letnie, wyrwane z korzeniami.

Cholera w Egipcie.

Kairo dnia 26 lipca. Biuro Reutera donosi: W urzędzie sanitarnym zgłoszono 118 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Kair 28 lipca. Wczoraj stwierdzono tu 93 nowych wypadków cholery, w Mussa zaś 16. Liczba wypadków śmierci wynosi w Kairze 73, w Mussa 19. Od 15 lipca zachorowało 420 osób, zmarło 341.

Konstantynopol 28 lipca. Na towary, pochodzące z Egiptu, ustanowiono 12-dniową kwarantannę.

Kair 28 lipca. Według urzędowego doniesienia stwierdzono tu w ostatnich 2 dniach 133 nowych wypadków cholery.

Kair 28 lipca. Stwierdzono tu 52 dalszych wypadków cholery.

Aleksandrja 27 lipca. Aleksandrja jest wolną od cholery. Wogóle daje się czuć polepszenie.

Zjazd straży pożarnych.

Bochnia 25 lipca. Dziś rano rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów związkowych straży pożarnej. Przybyło między innymi 5 delegatów czeskich i morawskich. — Zjazd powitał burmistrz miasta dr Maiss i zastępca naczelnika związku dr Alfred Zgórski. W imieniu Czechów mówił Haubs, zaś w imieniu Morawian Karol Vozab. Następnie przemawiał Hanik z Dobromila po rusku.

Strejki rolne.

Lwów 26 lipca. W powiecie przemyślańskim donoszą o pewnem polepszeniu się sytuacji. — W powiecie trembowelskim odosobnione wypadki sztrejku. — W powiecie husiatyńskim ogarnął sztrejk dotąd 20 gmin.

Zjazd młodzieży ruskiej.

Lwów 26 lipca. Akademicy Rusini, zebrani na posiedzeniu w dniu 25 b. m. uchwalili: 1) domagać się uznania zupełnej równorzędności języka ruskiego na uniwersytecie we Lwowie.' 2) Wezwać młodzież do walki z uciskiem polskim (!), w szczególności do szerzenia idei strejków rolnych.

Napad Chińczyków na Rosjan.

Petersburg 26 lipca. Z Charbinu donoszą, że na parowcu „Askold“, który z Charbinu odpłynął d. 19 b. m. umieszczeni na pokładzie Chinguzi napadli na kapitana, sternika i marynarzy rosyjskich, pobili i obrabowali, a następnie uciekli.

Budżet angielski.

Londyn 26 lipca. Minister skarbu Hicks-Beach oświadczył, że budżet na rok następny zawiera zniżkę podatków a w pierwszym rzędzie podatków dochodowych. Natomiast budżet na r. 1904 zawierać będzie nowy podatek na pokrycie długów wojennych, jakkolwiek bowiem znaczną część kosztów pokrywa Transwaal, to jednak do pokrycia wszystkich długów konieczne będzie przyczynienie się obywateli.

Anglja w Korei.

Londyn 26 lipca. Jeden z dzienników koreańskich donosi o ugodzie, zawartej między Anglją i Japonją z jednej, a Koreą z drugiej strony. Anglja i Japonja zobowiązały się w wewnętrznych i zewnętrznych kwestjach koreańskich pomagać radą i czynem w celu utrzymania niezależności Korei. Korea zaś obowiązuje się pożyczki zaciągać li tylko w Anglji, Japonji i Ameryce.

Trzęsienie ziemi w Azji.

Bombaj 26 lipca. „Times of India“ donosi, że w Bender Abba dają się codziennie czuć trzęsienia ziemi. Od dnia 9 b. m. obozują mieszkańcy na wybrzeżu. Wskutek ogromnych upałów panuje nędza. Fort Szmur leży w gruzach. Sądzą, że tylko nieznaczna liczba osób utraciła życie.

Ten sam dziennik donosi o zakupieniu znacznych obszarów ziemi na wyspie Bassean przez konsula rosyjskiego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 26-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·02 Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa .97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 677·75, Akcje węg. 712·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 532.— Akcje Länderbanku 417·50, Akcje kolei państ. 702·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe 296·—, Akcje Alpiny 398·— Losy tureckie 109·50, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 16·80, spirytus (niezm.) 58·40, nafta niezmieniona.

Usposobienie: spokojne.

Berlin 26-go lipca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 213·90, Towarzystwo dyskontowe 185·50.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	251	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	20	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku kraj.	101	—	102	—
4% " " " "	96	75	97	75
4% Listy zast. T. kr. z. niek.	96	—	—	—
4% " " " " 41-let.	97	25	—	—
4% " " " " 56-let.	95	75	96	75
Losy miasta Krakowa . . .	74	—	76	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	65	102	10
4²/₁₀% " renta srebrna	101	50	102	—
4% renta koron. austrjacka .	99	60	100	10
4% renta austrjacka w złocie	121	40	121	75

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

szystkie księgarnie sprzedają dzieła dagogiczne **Reussnera** do bardzo ędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych yków, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK:

olsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·40

olsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

olsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15, kurs II-gi złr. 1·80.

olsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70

merykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Władysława Miłkowskiego
w Krakowie. 2366

Studentów

stancyę z wiktem przyjmuję za ystępną cenę. Opieka troskliwa zawniona. Tarnów ul. P. Maryi l. 14.
4863 1 3

Starszy Leśny

zciwy i pracowity **poszukuje iejsca** zaraz. Zgłoszenia: Zarząd koły w Turbii p. Rozwadów. 4860 1 4

szukuje się podleśniczego

az. Podania wraz z odpisami świactw nadsyłać pod adresem: „Zarząd ów dóbr Wysoka p. Kalwarya“. Ponia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4857 3 7

Płyn
przeciw poceniu się nóg.

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem kor. 1·40 h.

Jan Michnik w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.
4593 6 20

Rok założenia 1844.

ANDEL PAPIERU
Z. Kutrzeba

Krakowie, ul. Wiślna 11,
poleca własnego nakładu:

estra gospodarcze, **Druki kośne i administracyjne, Książki nabożeństwa, Album widoków Krakowa.** 4628

elki wybór **kart pocztowych illustroych. — Agencya krak. Tow. przyjaciół sztuk pięknych.**

ówienia z prowincyi uskutecznia się dokładnie i szybko.

Pokój i kuchnię

ysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

ursztynowej olejnolakierowej farby
„Znak Niedźwiedzia“
z fabryki l· kie. ów
LÜGGER & BOECKING,
Wien-Stadlau.

zrównana co do **trwałości ękności,** wytrzymuje także **lgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **dłóg, mebli** i **sprzętów lepowych i kuchennych.**

żda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

składzie z tej fabryki wszystkie **laki i emaliowe glazury.**

yłączny skład fabryczny
W HANDLU 4289 8 18
. L...rta w Krakowie.



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 4690

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**FAMILIJNEJ**“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „**MELANGE DE MOSKAU**“ w oryg. opak., najlep. . .	„ 2·50
1 funt „**IMPERYAL**“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „**OKRUCHOW**“ z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—

!Herbata z Brodów!

!Herbata z Brodów!

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym,** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 4505 0 30

Motor gazowy

4-konnej siły, stojący, w dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania.** Adres poda Administr. „Głosu Narodu“. 4802 4 6

Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, lekko przyjemnie gorzkawa, **wódka ziołowa**

„Apetyt“

żołądek reguluje — niestrawność usuwa — trawi i wzmacnia.

Do nabycia w handlu delikatesów

Ed. Klimek

4502 **w Krakowie.** 3 0

Potrzebna bona Polka

starsza lub w wieku średnim do małego dziecka. Przysłać kopie świadectw. Oferty nie przyjęte zostają bez odpowiedzi. Adres: **Wołkowicka** Strzyżów. 4855 2 3

Antoni Suski

w Krakowie, ul. Grodzka L. 24
poleca swój
wielki wybór świeżych zielonych

KAW

„**Kampinas**“ . . . za 1 kg.	złr. 08 ct.
„**Guatemala**“ . . „ „ „	„ 48 „
„**Ceylon**“ indyjski . „ „ „	„ 60 „

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotnie za pobraniem pocztowem, a ewentualnie za poprzedniem nadesłaniem odnośnej należytości. 4840 3 0

Dla Prenumeratorów
„GŁOSU NARODU“
nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy“	2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj“ . . .	3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski“ . .	2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej.“	1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską	1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany“ Nowela oryginalna.	
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet“	1 tom

10 tomów
za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

4594  6 0

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: „**G. 51**“ an das Annoncen Bureau des „Merkur“ Nürnberg Glockendonstrasse 8. 3951 6 52

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

Przez każdą księgarnię można sprowadzić dzieło w 40 wydaniu **Radcy Dra Müllera** 2585

o zaburzeniach w systemie nerwowym i sexualnym.

Przesyłka za nadesł. 1 kor. 20 h. markami. **Kurt Röber** Braunschweig

Skład ram i obrazów
E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 4374

Księgarnia

w pierwszorzędnem mieście prowincyonalnem zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Adres poda Admistr. „Głosu Narodu“ po otrzymaniu 20 h. marki. 4839 3 10

Mężatka lub panna

znająca książkowość podwójną, **znajdzie zajęcie biurowe.** Gołębia 3 parter na lewo. 4838 3 4

MŁODA OSOBA

z dobrej rodziny poszukuje miejsca w handlu katol. jako sklepowa. Przyjmie miejsce gospodyni w większej restauracyi lub do wyręczania pani w zajęciu domowem. — Zgłoszenia: Marya Antonina 180, p. rest. Bochnia. 4864

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. **P. Guzikowski Grzegórzki 41,**
Telefon Nr. 336. 4006 1 0

Młodszy pomocnik handlowy

z zawodu korzennego, obznajomiony z robotami piwnicznemi i z dobremi poleceniami **znajdzie miejsce** w handlu **J. Kosterkiewicza** wdowa i Spadk. Nowy Sącz. 4858 2 4

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

E. PAULUS—Gorlice

oferuje **do poręcz drogowych** 4521

stalowe rury 52 m/m zewnątrz, za metr bież. . . .	Kor. —. hal. 65.
gotowe poręcze z słupkami z rur	„ 2. „ —.
„ „ „ „ z trawersów	„ 2. „ 40.

oprócz tego żelazne **parkany** 2 m. wysokości, z siedmiu drutami kolczastymi cynk., za metr bież 2 Kor. 50 h.; **rury do wodociągów** używane, 52 m/m zewnątrz, z mufkami i gwintami, za metr bież. 80 h.

Wyłączny i główny skład
Win Szampańskich



FIRMY

Louis Francois & Co

najlepsze marki

„Crémant Rosé“,
„Monopole Demi-Sec“,
„Carte Blansche“,

od 3 złr. za butelkę,
poleca

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

Na uroczystość Matki Boskiej Anielskiej

księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418

poleca broszurę p. t.

Porcyjunkula

czyli 4671

Skarb łaski św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone, z obrazkiem Porcyjunkuli.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 46 halerzy, nastąpi przesyłka franco.

Wózki



po **175** złr. z dostawą opłatnie do każdej stacyi kol., nowe lekkie, wagi od **225** kilo na 4 i 6 osób, o dwóch siedzeniach, welwetem wybijane, z latarniami najmodniejszego fasonu taflowane, na resorach z dyszlami na jednego i parę koni, są **do sprzedania**

w koncesyonowanych

składach **z pojazdami** używanemi i nowemi

St. Cyrankiewicza

przy ulicy Brackiej L. 9 i ulicy Szpitalnej L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter. 3617 19 0

Osoba inteligentna

znająca się na krawieczyźnie, białem szyciu, kościelnych robotach i zarządzie domowym, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" dla **M. G.** 4887 1 3

Do sprzedania dom

nowy, drewniany, 5 klm. oddalony od Żywca, nadający się na sklep lub Kółko rolnicze. Z powodu braku sklepów w tej gminie nabywca może zrobić doskonały interes. — Bliższa wiadomość Michał Myszka, Żywiec Magistrat. 4886 1 3

Organista

żonaty bezdzietny, zdolny, 8 lat pozostający na tej samej posadzie, dla braku odpowiedniego mieszkania poszukuje posady. Adres: Karol Pruszyński, w Szczyrzycu p. Skrzydlna. 4890

W Krakowie ustnie, na prowincyę listownie

WYKŁADY BUCHALTERYI

etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 4837 3 5

Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i A. Rudzki

Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Sklep naftowy

istniejący od lat 10-ciu, z powodu wojskowości, jest tanio do sprzedania. — Kapitał potrzebny 300 Koron, bliższa wiadomość u Pana Nikla, ul. Zwierzyniecka Nr. 32 Kraków. 4885 1 3

P. P. Gimnazyjaści

znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i troskliwą opiekę. Zgłoszenia ulica Zwierzyniecka Nr. 19, II. ptr. na lewo. 4883 1 3

Kto ma dwa tysiące złr.

może zabezpieczyć utrzymanie familijne, w nabyciu dużego interesu kilkunastoletniego, do tegoż są potrzebne trzy osoby. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" pod adr. „Filomena". 4876 2 2

Zdolny ogrodnik

Czech, kawaler, który pracował w większych miastach, jako to: Wiedeń, Praga, Berlin, poszukuje posady w Galicyi lub za granicę. Zgłoszenia do końca lipca do Wnej Swierczyń kiej, Kraków, ulica Floryańska L. 32, I ptr. 4877

Od lat 12 zaszczytnie i daleko znana firma:

Bronisław Krasicki

obecnie Kraków, ulica Karmelicka L. 40, I piętro.

Przy wszelkich zgłoszeniach dołączyć należy markę na odpowiedź.

Poleca	Oficyalistów, Służbę, Robotników,	Reklamuje	krajowe zakłady
Udziela	Informacyi w sprawach służbowych	Utrzymuje	Agencyą ogłoszeń
Ułatwia	Kupna, Sprzedaże, Dzierżawy, / Najem mieszkań	Przyjmuje	Administracyę realności i kamienic, oraz kontrolę rachunków

Agencya handlowa zastępuje najpierwsze firmy i poleca doborowe towary wszelakiej jakości.

Prospekta, cenniki, wyjaśnienia wysyła się na żądanie odwrotnie.

Firmie Bronisław Krasicki

w ubiegłych latach pod wiosnę li tylko na wartość firmy powierzali obcy ludzie do 40.000 corocznie.

Korespondencya w języku: polskim, ruskim, niemieckim, francuskim.

Firma na razie zatrudnia 8 biurowych pomocników i wkrótce personal powiększy, to też każda korespondencya, każda możliwa sprawa bezzwłocznie załatwioną bywa. Do korespondencyi używa maszyn do pisania. 4880 1 3

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

Lwów, ul. św. Piotra L. 21, telefon Nr. 658.

FILIE:

Stanisławów	Kraków	Czerniowce
ul. Zarwańska 18,	Zwierzyniec 14,	Bahnhofstr. 28.

Wykonuje: Posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne **wyroby z cementu.**

Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zboril Miksch et Co** we Wiedniu.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. — Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale po cenach umiarkowanych. 4234 1 13

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20

POLECA

Peleryny Zakopańskiego kroju białe i kolorowe
Serdaki męskie
Serdaki damskie
Serdaki dziecięce 4686 4 0
Kryniczanki i sabałówki
Sukmanki krakowskie i guńki góralskie
Czapeczki (krakuski) dla chłopczyków. II

Poleconą przez Towarz. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego

fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. 4685

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały.

Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 4849

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że

Restauracyę w Hotelu Krakowskim

od dnia 1-go lipca objąłem pod własny zarząd i takową nadal prowadzić będę, dając zaś potrawy zdrowe i jedynie na świeżem maśle, polecam się względom Szan. Publiczności, z szacunkiem

4824 4 10 *Paweł Knap.*

Cukiernik

mający egzamin buchhalteryjny i egzamin z rachunkowości państwowej, który cukiernią zarządzał samoistnie przez cztery sezony w miejscu kąpielowem, **poszukuje posady** do zarządu lub ekspedycyi. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać: Cukiernik poste rest. Kęty. 4848 5 15

Uczeń

znajdzie umieszczenie zaraz **w cukierni Adama Piaseckiego** ul. Długa L. 10, Kraków. 4867 3 3

Adwokat Dr. Sienkiewicz w Jaśle

poszukuje 4875 2 6

rutynowanego koncypienta.

Każdy

powinien zgłosić się do przyjęcia agentury dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizja, zaliczka,** ewentualnie **stała pensya.** — Oferty pod literami: „E. O. 8711" odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler, Wien.** 4691 3 6

Propinacya Dobczycka

z przyległościami jest od Nowego Roku **do wydzierżawienia.** Pierwszeństwo mają katolicy. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Szczyrzycu, o. p. Skrzydlna. 4889 1 2

Kółko roln. w Niedźwiedziu

ad Mszana dolna, poszukuje od 1/8 br. lub 15/9 najdalej **SUBJEKTA** za kaucyą 500 Kor., z miesięczną płacą 40 Kor., mieszkaniem i światłem. Zgłoszenia do Zarządu 4888 1 3

Wózki dziecinne

zwykłe i wykwintne

sprzedaje z powodu zmiany lokalu

bardzo tanio

skład fabryczny uprzyw.

ulica Bracka L. 10,

blisko placu Franciszkańskiego

w Krakowie. 4715

Uczniowie

mogą być przyjęci na stancyę pod kierownictwem ks. katechety, za ceny umiarkowane. — Bliższa wiadomość: Tarnów ul. Seminarska 15. 4732 8 15

Pod Babią-Górą

w uroczej okolicy Skawica, gdzie powietrze balsamiczne, kąpiele w rzece z domieszką żelaza, jest **kilka mieszkań do wynajęcia.** Restauracya na miejscu. Wiadomość: ks. Florczak katecheta w Skawicy p. Zawoja, stacya Mak
ków. 4853 2 3

Kupię 500 kg masła

pięknego, z dostawą naraz lub częściowo najpóźniej jednak do 30 września b. r. Łaskawe oferty uprasza się pod: **Alojzy Letscher właściciel piekarni w Bochni.** 4856 3 3

W Szczawnicy przy górnym Zakładzie z powodów familijnych, jest **do sprzedania lub wydzierżawienia**

HOTEL POLSKI

na warunkach bardzo przystępnych. — Wiadomość u właściciela w Szczawnicy w Hotelu Polskim. 4854 2 10

Znakomite, za najlepsze uznane

Pługi stalowe 1, 2, 3 i 4 skibowe

Brony do łąk mchu składane i diagonal.

Walce z stalowej blachy gładkie i pierścieniowe do roli

Siewniki „Agricola".

Kosiarki do traw, koniczyn i zboża

Grabiarki do siana i zboża

oraz **Przetrząsacze.**

MŁOCARNIE z patentow. rolowo-pierścieniowemi łożyskami



ręczne, kieratowe i parowe

Patentow. **Suszarnie** do owoców, jarzyn i t. d.

Prasy do wina i owoców, oraz do innych celów

Młynki do owoców i gron

Maszyny do tarcia gron

Samoczynne patentowane **Sprycе „Syphonia"** do niszczenia robactwa w winnicach, ogrodach i chwastów zbożowych

Przenośne piece kociołkowe

Parniki parowe do paszy

KIERATY 1 do 6 konnych

Najnowsze Młynki do czyszczenia zboża

Trieury, Łuskacze kukurudzy

Sieczkarnie do słomy i paszy

Śrótowniki, krajacze buraków

PRASY DO SIANA i SŁOMY

ręczne, stałe i przenośne

wyrabiają i dostarczają w najnowsz. konstrukcjach **PH. MAYFARTH & Co**

ces. król. uprzyw. Fabryki Maszyn Rolniczych

założone w r. 1872 **Wiedeń II 1 Taborstr. 71.** *750 robotników*

Nagrodzona przeszło 490 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami. Ilustrowane katalogi gratis i franco. 4302 3

Zastępcy i Odsprzedający są poszukiwani.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3914

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.